

The Langley Schools *Innocence & Despair* Music Project



ROZŚPIEWANIE #2: Duchy ze szkolnego chóru

O niespodziewanej karierze pewnego szkolnego zespołu

Rozśpiewanie to cykl prezentacji nietypowych metod nauczania muzyki, opartych głównie na muzyce popularnej. W drugim odcinku przenosimy się do Kanady, do miejscowości Langley, gdzie w latach 70. działał szkolny chór prowadzony przez nauczyciela muzyki Hansa Fengera. 25 lat później dzieci z Langley zyskały nieoczekiwaną sławę...

Langley to 100-tysięczna aglomeracja w Brytyjskiej Kolumbii w zachodniej Kanadzie. W regionie znajduje się ponad 20 szkół podstawowych. W 1976 roku Hans Fenger, świeżo upieczony absolwent uniwersytetu po rocznym kursie pedagogicznym, zaczął prowadzić w kilku tamtejszych szkołach zajęcia z muzyki. Stworzył 60-osobowy chór dziecięcy, z którym muzykował (sam gra m.in. na gitarze, a wówczas miał kilka zespołów rockowych) na sali gimnastycznej. Sam Fenger, wówczas jeszcze hipis i kolorowy ptak, nie był wykształconym nauczycielem muzyki. Zaczął uczyć w szkole nieco z przypadku. Być może dlatego dzieci w wieku 9-12 lat postanowił uraczyć repertuarem dla ich starszego, nastoletniego

rodzeństwa, piosenkami, które mogły znać z radia i telewizji – przebojami The Beatles, The Beach Boys, The Eagles, Davida Bowie, Paula McCartneya i Fleetwood Mac.

[ROZŚPIEWANIE #1: Wywiad z Saszą Tomaszewskim, prowadzącym koło muzyczne w Gimnazjum Umiejętności Twórczych w Łodzi](#)

Efekty prób jego chóru były tak udane, że postanowiono zarejestrować śpiew dzieciaków na magnetofonie dwuśladowym i całość wydać na płycie jako upominek dla uczniów i rodziców w Langley.

Płyta przeleżała ponad dwie dekady w szkolnych i rodzinnych archiwach, kurzyła się w sklepach ze starociami, by pod koniec lat 90. zostać odkrytą przez kolekcjonera nieprofesjonalnej muzyki (*outsider music*) Irwina Chusida. Ten w 2001 roku postanowił wydać kompilację ze śpiewem dzieciaków z Langley. Wydawnictwo zostało nazwane *Innocence And Despair* (*Niewinność i rozpacz*). Tytuł jest nieprzypadkowy. Muzyka, która znajduje się na płycie, niewiele ma wspólnego z naszym stereotypowym wyobrażeniem dzieciństwa jako sielankowego i wyłącznie radosnego okresu. Wiele z tych piosenek ma melancholijny, wręcz ponury klimat.

Klasyka rocka i popu lat 60. i 70. w wykonaniu niedoskonałych dziecięcych głosów zyskuje tu dodatkowy, poruszający wymiar. Muzykujące dzieci na wypełnionej echem auli podstawówki w Langley brzmią jak duchy z przeszłości. Materiał w najmniej spodziewanych momentach ([np. w melancholijno-euforycznym *Help Me Rhonda* The Beach Boys](#)) chwyta za serce. [Recenzent portalu Dangerous Minds napisał](#): „Jeśli te nagrania nie poruszą was choćby w najmniejszym stopniu... pomyślę, że jesteście robotami”. Z kolei dziennikarz „Washington Post” David Segal stwierdził, że „nagranie uchwyciło moment, w którym te młode osoby coraz bardziej zakochują się w muzyce”.

Nic dziwnego, że nagrania zwróciły uwagę gwiazd, m.in. Davida Bowie. Słynny muzyk tak zrecenzował dziecięcą interpretację swojego przeboju *Space Oddity*: „Instrumentalna aranżacja jest tutaj zdumiewająca. Połączona z ponurą interpretacją wokalną daje razem dzieło sztuki, którego sam bym nie wymyślił” – napisał w rekomendacji.

Sam Fenger wiele lat później mówił: „Nie wiedziałem kompletnie nic o konwencjonalnych metodach edukacji muzycznej. Nie wiedziałem jak uczyć te dzieciaki śpiewać. Poza tym nie miałem pojęcia, czym *muzyka dla dzieci* w ogóle jest. Jednocześnie moi podopieczni doskonale wiedzieli, co im się podoba – wiedzieli, że lubią emocje, dramaturgię i działanie w grupie. Niezależnie od tego, czy rezultaty były dobre czy złe, czy dzieci śpiewały czysto czy fałszowały – miały w sobie energię. To nie była żadna tradycyjna metoda nauczania muzyki. Ale ja nigdy nie lubiłem konwencjonalnych piosenek dla dzieci, która traktują je protekcyjnie i ignorują fakt, że ich życie potrafi być mroczne i straszne. One nienawidziły muzyki, która jest zbyt ładna – lubiły piosenki, które oddawały nastrój smutku i osamotnienia”.

Fenger dodawał, że szukał piosenek, z których tekstem i muzyką mogliby utożsamić się jego uczniowie. „Co ciekawe, im bardziej pokręcony utwór, tym lepiej się sprawdzał” - mówił. Przyznał też, że wiele utworów musiał lekko ocenzurować ze względu na erotyczne aluzje. Poza tym, jak zauważył, śpiewanie o sprawach damsko-męskich często po prostu zawstydzają dzieci w tym wieku.

Metoda Orffa

Tylko jedna z uczennic Fengera została w przyszłości zawodowym muzykiem – była to dziewczynka, która na płycie *Innocence and Despair* śpiewa solową partię w utworze *Desperado* (oryg. The Eagles). W 2002 roku, w czasie zjazdu absolwentów Langley Schools, okazało się jednak, że spory odsetek spośród 60 biorących w nagraniu uczniów ma wciąż czynny kontakt z muzyką - pracują jako dźwiękowcy, wielu nadal muzykuje i np. śpiewa w lokalnych kościołach.

W czasie prób i sesji nagraniowych Fenger korzystał z tzw. instrumentarium Carla Orffa, XX-wiecznego niemieckiego kompozytora i pedagoga muzyki – czyli zestawu podstawowych instrumentów (bębenki, tamburyn, grzechotki, trójkąty, dzwonki melodyczne). Podstawowym elementem, którego muszą nauczyć się dzieci jest rytm, dlatego gra przy pomocy instrumentów Orffa ma być ekspresyjna i bliska improwizacji. Dla Orffa instrumenty i muzyka, którą dzieci wydobywają, powinny być jak najbardziej „cielesne”. Dzięki temu odczucie muzyki jest silniejsze i lepiej działa na dziecięcą psychikę. Na płycie *Innocence And Despair* słychać, że Fenger konsekwentnie podąża za tą ideą. W wielu utworach dzieci klaszczą, tupią a nawet krzyczą. Nawet jeśli nie grają do końca równo na małym zestawie talerzy perkusyjnych (jak w *Space Oddity*), to robią to z wielką ekspresją.

Nowością w przypadku Langley Schools było to, że instrumentarium Orffa wykorzystano nie tylko w celach dydaktycznych, ale też wykonawczych i nagraniowych. Owszem, wcześniej powstawały proste kompozycje stworzone z myślą o instrumentarium Orffa, ale nikt nie próbował rejestrować na nim muzyki pop lat 70., dość jednak skomplikowanej jak na

możliwości skromnego zestawu instrumentów. Fenger zaaranżował jednak ówczesne przeboje na dziecięce instrumenty perkusyjne. Instrumenty Orffa nauczyciel uzupełnił o gitarę basową, na której grał jeden z uczniów. Fenger, rejestrując piosenki, eksperymentował też z przestrzenią i rozstawieniem uczniów na sali. Tak samo w swoim studio robił przecież słynny Phil Spector (producent m.in. The Beatles), który był dla pedagoga, prywatnie fana muzyki rockowej, wielką inspiracją.

Ten sposób korzystania z metody Orffa nie wszystkim się spodobał. Np. American Orff-Schulwerk Association (stowarzyszenia metody Orffa znajdują się w kilkudziesięciu krajach na świecie) z dezaprobatą odniosła się do efektu końcowego pracy Fengera. „Nie chcemy być kojarzeni z tym nagraniem” – napisali w oświadczeniu, gdy w 2001 roku o *Innocence And Despair* zrobiło się głośno.

Ten sprzeciw środowiska nauczycielskiego jest do pewnego stopnia zrozumiały. Fenger w ramach zajęć nie bał się też przekazywać teorii i historii muzyki w sposób... mocno niekonwencjonalny. O dziecięcej wersji Space Oddity [mówił w jednym z wywiadów tak](#): „Uwierzcie mi lub nie, chciałem im pokazać operę. W tej piosence jest dwóch facetów, major Tom i gość ze stacji naziemnej. Ten kawałek niesie ze sobą jakąś opowieść. Zapytałem dzieci czy słuchały kiedyś opery. Żadne z nich nie miało z nią styczności. Na przykładzie tej piosenki pokazałem im, o co chodzi. Takie było moje podejście do wszystkiego. Tak samo z piosenką McCartneya *Band on the Run*. Próbowałem uczyć je klasycznych form. W przypadku *Good Vibrations* opowiedziałem im o thereminie i o tym, że nietypowe, eksperymentalne dźwięki są w porządku”. W tym samym wywiadzie Fenger porównuje *God Only Knows* The Beach Boys do kompozycji Bacha (co zapewne spowodowałoby, że wielu nauczycieli złapałoby się za głowę): „Ta piosenka zatacza krąg” – tłumaczy.

Historia chóru Langley Schools to opowieść o tym, jak w niezobowiązujący sposób zaszczepić w młodych ludziach miłość do muzyki. Pamiętajmy jednak, że to historia sprzed niemal 40 lat. Pozostaje pytanie, czy taka metoda prowadzenia zajęć jest możliwa do powtórzenia w czasach, gdy kanon muzyki popularnej się bardzo rozdrobnił, a słowo pop odnosi do tysiąca różnych zjawisk, nurtów, stylów i wykonawców. Patrząc na sprawę pesymistycznie, trudno sobie wyobrazić, żeby dzisiejsi uczniowie szkół podstawowych tak chętnie śpiewali McCartneya czy The Beach Boys jeśli obecnie ich idolami są raczej LMFAO, Justin Bieber i Skrillex, a w każdym domu słucha się innej stacji radiowej. Ktoś, kto chciałby pójść w ślady Fengera, musiałby poszukać z pewnością nowego repertuaru i być może trochę innych, autorskich metod pracy z dziećmi.

Piotr Kowalczyk

Muzykoteka Szkolna to serwis wprowadzający w świat muzyki poważnej. Jednak nie samym Bachem, Mozartem i Pendereckim żyje człowiek. Dla przeważającej części uczniów bliższa i bardziej zrozumiała jest szeroko pojęta muzyka popularna. To od niej pedagog może zacząć kształtowanie wrażliwości, umiejętności i zainteresowań artystycznych swoich podopiecznych. Rozśpiewanie to cykl prezentacji nietypowych metod nauczania muzyki, opartych na muzyce popularnej i poznawaniu jej repertuaru. Rozmawiamy z nauczycielami i animatorami kultury, przybliżamy ich metody, repertuar, gust muzyczny i podejście do zawodu. Nie ograniczamy się do Polski. Interesują nas wszelkie przykłady pracy pedagogów potrafiących przy pomocy „niepoważnego” repertuaru zarazić młodych ludzi miłością do muzyki.

Muzyka z „Innocence And Despair” stała się inspiracją dla ścieżki dźwiękowej do filmu „Gdzie mieszkają dzikie stwory” (reż. Spike Jonze, 2009), którą wspólnie z grupą dzieci nagrała Karen O, wokalistka rockowego zespołu Yeah Yeah Yeahs.